

Czwarty dzień rozprawy.

do pracy. Znam taki wypadek: niejaki Flutowski tak został pobity, że potem zmarł.

Przew.: świadek podkreślił, że jakakolwiek niesubordynacja, jakiegokolwiek niewykonanie zlecenia powodowało bicie, lub dalsze skutki jak np. zamknięcie w obozie.

Sędzia Cieśluk: Świadek jako działacz związkowy orientował się niewątpliwie kto był najwyższą władzą niemiecką na terenie Warszawy: gubernator, czy też jakaś władza policyjna?

Sw.: W Warszawie był gubernator Fischer.

Przew.: Świadek jest zwolniony. Proszę następnego świadka prof. Olbrychta.-

Staje świadek prof. Dr. Olbrycht, lat 62, rzym. kat., profesor medycyny sądowej i biegły sądowy, zam. w Krakowie

██████████ w stosunku do oskarżonego obcy, bez przeszkód.

Przew.: Oczywiście jako stały zaprzysiężony rzeczoznawca nie ma pan profesora obowiązku składania przysięgi.

Chciałbym wysłuchać zdania prokuratury i obrony w następującej kwestii: rozporządzamy tutaj bardzo szczegółową opinią pana profesora w kwestii, dotyczącej zdrowotności w G.G. Opinia ta znana jest Trybunałowi. Czy mamy ją odczytywać?

Prok. Sawicki: Jeżeli obrona się nie sprzeciwi proszę uznać za odczytaną.

Obr. Kosiński: Ponieważ to nie dotyczy oskarżonego- obrona rezygnuje z odczytania.

Przew.: Wobec tego uważam za zgodą stron opinię tę za ujawnioną przewodzie.

Zanim Trybunał przejdzie do przesłuchania p. profesora jako świadka przypominam o obowiązku prawdomówności. Czy strony zgłaszają jakie wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. i Obr.: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Czy p. profesor mógłby podać nam konkretne dane odnośnie do kwestii aresztowania profesorów, kwestii medycyny sądowej i wydziału lekarskiego? Może od tego zaczniemy, jaki był przebieg aresztowania na Uniwersytecie Jagiellońskim?

Sw.: Ponieważ ówczesny rektor Lehr-Spławiński mieszkał w tym samym domu, gdzie ja i zbieraliśmy się, wiedziałem, że niejaki Obersturmbannführer Müller, który bywał w Uniwersytecie zażądał, aby się zjawili wszyscy profesorowie, ponieważ chce przedstawić stosunek narodowego socjalizmu do nauki. Nawet podkreślił, że ponieważ nie ma zamiaru kilkakrotnie powtarzać tego wykładu, prosi ażeby się wszyscy zjawili i stąd to pochodzi, że z jednej strony w tych wypadkach, gdy katedry nie miały profesorów, bo byli zmobilizowani, albo wyjechali za granicę, przyszli na ich miejsce profesorzy starsi, już na emeryturze, a z drugiej strony były wypadki, że niektóre katedry nie miały emerytów, a profesorzy z tych, czy z innych względów byli nieobecni w Krakowie i wobec tego prowadzili te zakłady młodsi nawet asystenci. Ponieważ sam temat był taki frapujący: stosunek narodowego socjalizmu do nauki, wiele osób, które miały w sferach profesorskich znajomości prosiło, że chciałyby wysłuchać tego wykładu. Tak więc 6 listopada 1939 r. o godz. 12 tej zostaliśmy zaproszeni do sali 66 - Collegium Novum dla wysłuchania tego wykładu. Znaleźli się tam emertowani profesorzy, i czynni i asystenci, a nawet postronne osoby, które chciały tego wysłuchać.

W jakiś czas potem, gdyśby byli tam zgromadzeni, zjawili się tam właśnie Obersturmbannführer Müller w asyście dwóch oficerów i dwóch podoficerów, którzy stanęli przy drzwiach. Müller stanął przed katedrą wraz z dwoma oficerami i wygłosił kilka zdań, które na samym początku mogły nawet robić wrażenie, że to jest

FP/EK.

Czwarty dzień rozprawy. 30/4.

wykład, bo zaczął : " Meine Damen und meine Herren" ja tutaj  
chcę przedstawić państwu stosunek narodowego socjalizmu do  
nauki, co więcej wybrałem to miejsce dlatego, bo wszystkim jest  
znane znaczenie Uniwersytetu Krakowskiego do polskiego spo-  
łeczeństwa, także znaczenie Uniwersytetu Krakowskiego jeśli  
chodzi o wybór wojny...."- i nagle urywa i powiada: " ale chcę  
zaraz zaznaczyć, że wszyscy - przepraszam, panie są wyłączone-  
wszyscy jesteście tutaj aresztowani". uważam, że na tej sali  
wszyscy rozumieją po niemiecku, wobec czego nie będę tego  
tłumaczył na język polski".

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

Ktoś tam podniósł rękę, lecz przerwano mu krótko, że nie ma tu żadnych pytań, ani nie wolno się odzywać. Następnie wroczyli żołnierze i zaczęli wyprowadzać profesorów trójkami. W tym czasie, jeśli chodzi o mnie, zapytał - jak się później dowiedziałem - Obersturmbanführer - czy tu jest prof. Olbrycht. Więc się odezwałem, że jestem, byłem przesztą mocno zdziwiony. Ponieważ mieliśmy tam przedtem quasi posiedzenie, chodziło o pewnych profesorów z Poznania, by ich przetranszportować do Krakowa i mieliśmy z sobą pewne pisma, których nie chcieliśmy ujawnić, to się przeciągało i wreszcie znieczcierpliwiony krzyknął: "co jest z prof. Olbrychtem". Musiałem więc iść. Poszliśmy pod katedrę, a on zapytał mnie "czy był pan już u Regierungs-rata Schröppla". Na to odpowiedziałem, że znam jedynie nadprokuratora Neube i kogoś z Izby Lekarskiej i że poza tymi dwoma panami nie znam nikogo. Na to pyta się, "a pan jest medykiem sądowym?". Odpowiadam, że tak, pyta znowu "Pan jest członkiem Niemieckiego Towarzystwa Medycyny i Kryminalistyki i pan nie był u Regierungs-rata Schröppla". A więc pan zostanie tu i pan się natychmiast zgłosi na ul. Grottgera 1. Tymczasem wyprowadzają resztę profesorów i ja zdziwiony, co to może być, chcę przynajmniej rodzinie dać wiadomość i pomału spod katedry zbliżam się do drzwi i powiadam do rektora Maziarzskiego, że proszę, aby żonę zawiadomił, że mam się zgłosić na ul. Grottgera 1. Widocznie był tam już szpicel, bo pyta się, co wy tam mówicie. Ja mówię, że mam zgłosić się na ul. Grottgera 1.

a wtedy on krzyknął " a kto panu kazał tam iść " ja wskaza-  
łem wówczas na Obersturmbanführera, mimo, że się jeszcze  
wtedy na rangach nie znałem. A wtedy on podszedł pod okno,  
gdzie stali w trójkę, rozmawiając, mnie zaś wywołał Ober-  
sturmbanführer Müller i już innym tonem pyta " co pan tam  
powiedział". Ja powiedziałem, że mam się udać na Grottgera,  
a on na to mówił: " ale pan nie powiedział jeszcze, z kim  
pan ma tam mówić ". Ja mówię, że rzeczywiście nie miałem czasu,  
a on już ordynarnie powiada " schmatzen Sie nicht zu viel "  
i postawił mnie <sup>przy</sup> katedrze, a tymczasem wyprowadzano ostatnie  
trójki profesorów. Żołnierze patrzyli jeszcze pod ławki, a  
jeden podszedł do mnie, mówiąc że mam się z nim udać. Na  
korytarzu widziałem jeszcze pełne sceny, potrącenia i uderzenia  
w twarz profesorów i w końcu zedłem z nim do bramy. On jeszcze  
nakazał mi " ma się pan natychmiast tam udać, gdzie panu kazano".  
Więc wyszedłem z Collegium Novum, a wtedy podbiegł do mnie jeden  
oficer z Erkennungsdienst, tj. Biura Identyfikacji, którego  
znałem, bo robił w Instytucie daktyloskopy na zwłokach osób  
nieznanych. Powiedział mi, że mnie odprowadzi poza ten promień,  
gdzie stali żołnierze u wylotu ulic na plantach. Wtenczas  
wyszedłem na planty w tym miejscu, jak zaczyna się ulica Karne-  
licka, poszedłem do domu, żeby zabrać pewne dokumenty i udałem  
się na Grottgera. Szukałem długo nr. 1, bo okazało się, że  
jest <sup>to</sup> kamienica na Aleji Słowackiego. Tam dowiedziałem się, że  
tego Regierungsrata nie ma. Wobec tego wróciłem do domu, gdzie  
zostałem cały szereg żon profesorów, zaniepokojonych losami  
mężów, które były zdziwione, że żyję, bo było przypuszczenie,

31/3

037

że mnie biorą osobno na rozstrzelanie, bo SS. Manni z Erkennungsdienstu widzieli broń w Instytucie, dla czelów dydaktycznych. Dopiero po południu spotkałem Regierungsrata Schröppla, który kwestię postawił w ten sposób, że ma być judykatura osobno niemiecka i polska i że wobec tego do Prokuratury nie należy posyłać doniesień kryminalnych, ponieważ dopiero śledztwo wstępne określi, czy będzie prowadzić sprawę Sąd polski czy niemiecki. W kilka dni potem przyjechała do Instytutu służąca, donosząc mi, że ten dom, w którym mieszkamy otoczyła policja i w ciągu pół godziny wszyscy mają dom opuścić. Rzeczywiście jak przyjechałem dom był otoczony. Przekładam

Przewodniczący: Co do Instytutu Medycyny sądowej może Pan Profesor przedstawić zlikwidowanie Pana Profesora jako kierownika i Profesora.

Sn. Olbrycht: Najprzód przyjechał profesor Buhtz z Uniwersytetu wrocławskiego, oglądał wszystko, robił wrażenie, że rzeczywiście składa wizytę, chciał nawet koniecznie odwiedzić prof. Wachholza, potem zaś przyjechał dr Werner Beck i jego asystent. Okazało się że jest to S.A.- Sturmbanführer, zdaje się nawet gestapowiec, miał nad biurkiem fotografię, gdzie go Hitler ściskał za rękę, potem alkoholik i zwyrodnialec. Te rzeczy które on wyprawiał, zwłaszcza po moim aresztowaniu i wysłaniu mnie do obozów znam tylko ze słyszenia.

Czwarty dzień rozprawy

038

Za moich czasów takie rzeczy jak bicie po twarzy personelu polskiego, rabowanie, okradanie mieszkań lekarzy żydowskich były na porządku dziennym, ale potem przeszło to w stan chroniczny jak również wyrywanie zębów złotych, szczęk ze złota i traktowanie tak personelu, że niektórzy musieli po kilka tygodni leżeć w szpitalu, ale to są rzeczy, które się działy po moim odesłaniu do obozu w Oświęcimiu. W końcu czerwca 1946 stosunki te pogorszyły się. Po powrocie dowiedziałem się, że zrabowali i wywieźli najcenniejszą aparaturę naukową w 70 skrzyniach.

Przew.: A w kwestii Kobierzyna, czy pan profesor może nam coś powiedzieć?

Świadek: Brałem udział przy ekshumacjach zwłok. Dochodzenia ustaliły, że przed zlikwidowaniem zakładu, że wszystkich ciężko chorych na miejscu wystrzelali, jak również i grabarzy, którzy rów kopali i grzebali zmarłych. Dało się to dokładnie ustalić na podstawie badań, ponieważ w dolnych warstwach leżeli zmarli w chatach szpitalnych, a w górnych Żydzi. Resztę wywieziono do Oświęcimia i tam zagazowano. Jeżeli chodzi o sam zakład w Kobierzynie, to najpierw ZUS urządził tam 2 pawilony, które jednak istniały bardzo krótko. Potem urządzono tam zakłady dla elewów SS. Przy ustępowaniu Niemcy zrabowali wszystko.

Przew.: Pan Profesor przesiedział w Oświęcimiu...

Świadek: Od 13/7 1942 do ostatniego dnia tj. 18/1 1945, kiedy zostałem wywieziony do Mathhausen.

Przew.: Więc o tym czasie świadek z własnego prze-

Czwarty dzień rozprawy

świadczenia nic nie mógłby powiedzieć ?

Świadek: Nie. Lecz ponieważ zostało trochę Polaków, a także interesował się tym prof. Kutrzeba, jego sekretarz Popielski spisał tę historię.

Sędzia Zembaty: Czy do Zakładu Medycyny sądowej przywożono zwłoki ludzkie, wskazujące na zadane im przed śmiercią tortury ?

Świadek: To nie ulega wątpliwości, to był nawet powód, dla którego nakazł mnie, jako niewygodnego świadka wysłać do obozu.

Sędzia Zembaty: Czy świadek mógłby przedstawić, jakie ilości tych zwłok były, które przywożono do Zakładu Medycyny sądowej ?

Świadek: Gdy ja byłem w zakładzie, Beck urządził się w ten sposób, że zwłoki były w boksach, on pieczętował drzwi i sam z najgłębszym laborantem nocami sekcjonował. Cyfry nie mogę podać, ale w aktach znajdują się wykazy, według których cyfry te idą w setki. Sam osobiście, wtedy gdy Beck sobie zastrzegł robienie sekcji na zwłokach, miałem sposobność widzieć obrażenia na zwłokach i ślady zatrucia cjanolem. Widziałem te obrażenia, ale czy je robiła policja zielona, czy granatowa, tego nie mogłem stwierdzić.

Prok. Sawicki: Mnie interesuje osoba Becka. Czy to był instytut, który podlegał rządowi.

Świadek: Tak jest. Urząd ten podlegał rządowi, nazywał się Staatliches Institut für gerichtliche Medizin und Wissenschaftliche Kriminalistik.

Prok. Sawicki: Czy prawdą jest, że Beck urządził tańce

Czwarty dzień rozprawy

400

między zwłokami ? Spraszał gości wieczorami ?

Swiadek : Tak jest, ale jak już wspomniałem było to po moim uwięzieniu. Mówili nawet, że ze mną się liczył, ponieważ raz zrobiłem aferę po wypoliczkowaniu służby i później już takich wypadków było niewiele, ale po moim wysłaniu do Oświęcimia męczył asystentów, jednego z nich 2 godziny bił i kopał pod stołem.

Prok.Sawicki : Zatem co robił Beck z ramienia GG, jaką opinię wydawał i w jakiej sprawie ?

Swiadek : Za moich czasów była to sprawa Baranowa, a po moim aresztowaniu opracowywał sprawę katyńską, tak, że nawet jeden z asystentów wyjechał do Katynia.

Prok.Sawicki : Czy świadek mógłby powiedzieć Trybunałowi co wie od swoich asystentów i ludzi, którzy wtedy współpracowali z Beckiem, jakie życie prowadził wtedy Beck, gdy układał raporty katyńskie ?

Swiadek : Ja wtedy byłem w Oświęcimiu, ale słyszałem, że Beck urządzał orgie, pijaństwa, nieraz nawet w sali sekcyjnej w Collegium Medicum. Skrzynie, które Niemcy później wywieźli, przewiózł Beck pod nadzorem SS.

Prok.Sawicki : Czy te skrzynie zabrali przy zbliżeniu się armii radzieckiej ?

Swiadek : Tak jest.

Prok.Sawicki : Czy ta książka o Katyniu była opracowana przez Becka ?

Swiadek : O ile ja wiem, nie wydrukował jej Beck, lecz ~~opracował~~ Buhtz.

Prok.Sawicki : A jaki był stosunek Becka, który tę

400

JF/SM

Czwarty dzień rozprawy

401

książkę opracował dla Bułtza.

Świadek: Tego nie wiem. Mam wrażenie, że on go chciał się pozbyć .

Prok. Sawicki: Mnie chodzi tu o tę sprawę w związku z opracowywaniem materiału .

Świadek: Gdy ja przyjechałem, widziałem tylko jakieś resztki materiału. Wiem, że prof. Klaskowitz widział więcej tego materiału i będzie więcej o tym wiedział. To była rzecz wyraźnie propagandowa, gdzie jest bardzo dużo faktów, które z punktu widzenia ścisłej krytyki naukowej nie wytrzymają tej krytyki.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

401

Czwarty dzień rozprawy.

33/1

402

Brok. Sawicki: Ja w związku z tym i w związku z rolą jaką odegrał rząd GG w sprawie katyńskiej chciałem prosić o odczytanie z protokołu posiedzenia rządu GG następującego ustępu.

Na posiedzeniu był obecny osk. Ehler. Pan Prof. Olbrycht zakończył swoje zeznanie, że broszura o Katyniu jest czysto propagandową broszurą."

Tłum. H. Gawlikowa tłumaczy odnośny ustęp.

"Pamiętnik Franka, tom VI. rok 1942/1943. Protokół z 10. XII. 1943. Gubernator zajmuje stanowisko odnośnie pytań propagandy i wyraża swoje mniemanie, że w wypadku Katynia nie miała jednak jasno przebojowego znaczenia."

Przewi: Czy są pytania do świadka?

Obr. Kosiński: Czy Panu Prof. znane są starania o zwolnienie profesorów naszego Uniwersytetu, a w szczególności u jakich władz te starania były podejmowane?

Swi: Prof. Olbrycht trudno mi na te odpowiedzieć, bo może były robione indywidualne starania. Jeżeli chodzi o drogę urzędową to przychodziły pisemne odpowiedzi, że sprawa będzie załatwiona w ciągu pewnego czasu.

Obr. Kosiński: Mnie chodzi szczególnie o aresztowania z 9 października 1939 r.

Swi: Wiem, że chodzi o te aresztowania, lecz mogę tylko tyle powiedzieć, że poszczególne ~~xxxx~~ Panie robiły starania na własną rękę. Może występowały także jakieś partie, bo np. jest wiadomą rzeczą że Wędrzy robili starania o Polaków, członków Akademii Węgierskiej. Ta samo było po moim aresztowaniu, bo ja należałem do Międzynarodowej Akademii Medycyny Sądowej w Rzymie, ale starania były bez skut-

Czwarty dzień rozprawy.

MP/BS

33/2

413

ku.

Obr. Kosiński: A jak chodzi o interwencję u władz na terenie Krakowa?

Sw. Nie mogę nic dokładnie powiedzieć, bo nie znam żadnego wypadku aby się to udało. Jeżeli zależało im na którymś z aresztowanych to sami żwalniali. Tak było ze mną, gdyż pojechawszy do Oświęcimia uratowałem się przed Sachsenhausen. W ten sposób zwolniono Dr. Kostrzewskiego, Dr. Przybyłowicza specjalistę od szczepień przeciwko tyfusowi plamistemu, Dr. Zolla, prof. ruskiego języka Żyłyckiego i prof. Kłeczowskiego oraz dwóch prof. którzy byli bardzo ciężko operowani, a to prof. Krzyżanowskiego i Wilkusza.

Obr. Kosiński: Co władze niemieckie odpowiadały, przy tego rodzaju interwencjach?

Sw. Tego nie wiem.

Obr. Kosiński: Czy Panu Profesorowi jest wiadomo, co było przyczyną zwalniania profesorów mających powyżej 60 lat.

Sw. To także nie jest mi wiadomem.

Przew. Czy można zwołać świadka?

Prok. d. obrony: Nie mamy już więcej żadnych pytań, można więc świadka zwołać.

Obr. Kosiński: Oskarżony ma jedno pytanie do świadka.

Przew. Proszę.

Osk.: Czy świadek może mi powiedzieć, kto był przełożonym służbowym pana Becka?

Sw. Pierwszym przełożonym był Dr. Walbaum.

Na jednym z posiedzeń, gdy prof. Kulik zwrócił uwagę, że Żydzi w ghetcie głodują i wychodząc stamtąd zawszeni przenoszą na miasto zarazę, to, do <sup>wolności</sup> "zdrowia" Walbaum odpowiedział, że w zaufaniu, że rozstrzelanie i śmierć głodowa dają w zasadzie ten sam wynik, jednak rozstrzelanie jako grośba lepiej działa. Wszyscy Niemcy zebrani na

403

Czwarty dzień rozprawy.

33/3

414

posiedzeniu przyjęli to za aplauzem. Gdy został on przeniesiony gdzieś indziej, to Oberscharführer Teigle był jego następcą, jednak dokładnie tego już nie wiem, bo ta przemiana nastąpiła w czasie mojej nieobecności.

Osk: Świadkowi może nie jest wiadome, że medycyna sądowa podlegała ostatnio władzom policyjnym.

Sw: Jest mi o tem dobrze wiadome, ponieważ medycyna sądowa przechodziła przez kilka referatów. Nie chciało ją prowadzić szkolnictwo, tylko oddano ją pod opiekę SS. W okresie jak Dr. Waldbaum był przełożonym, podlegała <sup>Leitswesen</sup> Gesundheitsratowi GG.

Osk: Czy świadek może sprecyzować, kto był przełożonym, jak policja objęła <sup>Leitswesen?</sup> Gesundheitsrat?

Sw: Wiem tylko, że to się odbyło na wiosnę 1942 r. Kto był przełożonym tego nie wiem.

Przew: Czy więcej pytań niema do świadka?

Prok. i obrona: Nie mamy.

Przew: Wobec tego świadek jest zwolniony.

Obr. Kosiniński: Proszę o wykonanie powziętego przed południem postępowania. Chodzi o tą pomyłkę, którą dokonał Pan Prokurator, a która znajduje się na dokumencie w tomie 55, k. 53.